ROZMAITOŚCI.

Nro. 45. dnia 9. Listopada 1825.

BOJAN NA DWORZE XIĘCIA LEONA.

(Dokończenie.)

Znamionami zemsty otoczony udał się Xiążę do sali tronu, nigdy ieszcze nie widziano takiéy surowości na iego twarzy, Sędzia narodu oddalił od siebie wszelkie politowanie i w téy chwili chciał tylko być Monarchą, ażeby dał poznać zbrodniarzowi całą moc swoiego majestatu. Znacznieysi Państwa otaczaią go ze drzeniem, zapłakana Melaniia tuli się do boku Xiężnéy, Kodrat przeczuwaiąc okropną dla serca swoiego chwilę, nie śmié zbliżyć się do niéy, i wzdycha, a myśli iego są tak smutne, iak żałobny kolor iéy szaty. Dla okazania całéy okropności zbrodni, na środku sali leżą zamordowanego zwłoki, wszystkich oczy wlepione są w ten straszny widok, sam ieden Fedko spuścił ie ku ziemi i w myślach zatopiony bawi się ozdobami swoiego oręża. Z trzaskiem otwieraią się drzwi sali i otoczony żołdactwem wchodzi Rościsław. Spokoyność na twarzy iego osiadła, naybystrzeysze oko nie odkryłoby tam naymnieyszego śladu wewnętrznéy zgryzoty, iak trudno podczas uspienia natury odkryć na powierzchni Oceanu naymnieyszego poruszenia. — »Xiążę! dla czego przemocą sprowadzaią mnie do ciebie« rzekł śpiéwak Lwowa, »po co te kaydany na moich rękach? byłbym przyszedł dobrowolnie, gdybyś był rozkazał.« — »Obwiniaią cię o zamordowanie Iwana« odpowiedział Xiążę »ieśli możesz, usprawiedliwiay, oczyść się z winy w obliczu zgromadzenia tego, a zwalisz kamień piekielny z moiego serca, bo gniewałbym się sam na siebie, żem kiedyś niegodnego w tobie miłował.«—

»Ten starzec niewinny« zawołał Kodrat wychodząc z tłumu na środek sali, »życie moie za iego niewinność położę, kto go obwinia, niech ze mną walczy.« To rzekłszy dobywa oręża, rzuca rękawicę na kamienną posadzkę i stoi czekaiąc, czy się kto nie odezwie. — »Schoway twóy oręż synu« powiedział Rościsław, »w ważnieyszéy sprawie potrzebować go możesz, stań się nim sławnym w narodzie, a z grobu ieszcze błogosławić cię będę.« Szmer cichy rozszedł się po sali, Rościsław iuż wszystkich serca opanował, Kodrat cofnął się skromnie na mieysce swoie i za tę ślachetność umysłu sowicie wynagrodzony był spoyrzeniem Melanii, ah! za taką nagrodę rzuciłby się niezawodnie w buchaiący ogniem otwór Wezuwiusza i zginąłby z ochotą, by tylko na tamtą stronę grobu unieść z sobą to czaruiące spoyrzenie, i niém wiecznie się poić!

»Pozwólcie, niech się usprawiedliwię« zawołał Rościsław, »lutni moia!« rzekł potém ściskaiąc lutnią w ręku »ty mi użycz twoiego przekonywaiącego głosu, ażebym mógł okazać moim sędziom, że iestem niewinny.« — »Zdiąć mu kaydany, niech śpiéwa« zawołał Xiążę i gdy rozkaz Xięcia wypełniano, Bojan Lwowa nastraia lutnią, siada nad trunną Iwana i brząka: zaczyna skromnie, miłym dzwiękiem lutni towarzysząc głosowi opiewa dzieie swoiego życia, pobyt u W. Xięcia w Kijowie, maluie cnoty tego potężnego władcy ślachetnych Ru-

sinów i mówi, że go tenże przyiaźnią swoią zaszczycał:

„Wielki Mocarzu! mógłżeś niegodnemu
„Twe przywiązanie, twoie oddać serce?
„Odpowiedz z grobu głosowi moiemu,
„Sromotnie zawstydź oszczerce,
„Niech zadrzy w głębi swéy duszy,
„Niech smok sumienia niczém nieuspokoiony
„Pochwyci go w swoie szpony,
„Niech wszelkie na nim wyczerpnie katuszy,
„Męka niechay mu drugą naturą się stanie,
„I niech mu z piersi wyciśnie wyznanie."

Potém łagodnym przechodem z okropności do słodyczy opiewał piérwszą miłość swoię w Kijowie, szczęście obopólnego kochania, iego roskoszy i troski, nareszcie w smutnych żaląc się tonach ogłosił śmierć kochanki swoiéy:

„Znikła, iak kwiatek na łące
„Kosą zdradziecką podcięty,
„A serce me bolciące
„Straciwszy życia ponęty,
„Tak usychało powoli
„Pod tém brzemieniem niedoli,
„Jak schnie śród boru krzewina,
„Którey korzenie zły robak podcina.
„Skropiwszy łzami tę drogą mogiłę,
„Gdzie zwłoki Olgi méy spoczywały,
„Rzuciłem Dwór okazały
„I mury Kijowa miłe,
„Ale dokąd się udałem
„Olga zawsze była zemną;
„Nadzieię innym przyiemną
„Ja okrutną nazywałem,
„Pędziłem życie żałosne,
„Przeklinał samego siebie,
„Jedne tylko żyłem wiosnę,
„Na chwil kilka byłem w niebie;
„Lecz gdy śmierć strzałą serce méy Olgi dotknęła,
„Wiosnę i niebo mi wzięła."

Tu łza spłynęła z czułych ócz Bojana, przytomnych dotknął żal iego, niektórzy razem z nim zapłakali. Rościsław opiewał daléy życie swoie. Rozpaczą zagnany w te okolice Rusi znalazł przytułek na Dworze oyca Xięcia Leona, w starym Xięciu odzyskał opiekuna i przyiaciela, ale w żadnéy dziewicy kraiu nie odzyskał kochanki. Podobny był do ociemnionego z przypadku, który na nowe wdzięki nieczuły, w tych tylko żyie z roskoszą, które w pamięci zatrzymał. Stary Xiążę poruczył mu wychowanie syna, do tego kresu życia swoiego przyszedłszy, zwraca głos do Xięcia i tak śpiewa:

„Wiesz sam miłościwy Panie,
„Przyiaciela mego synu,
„Że tak szkaradnego czynu
„Popełnić niebyłbym w stanie;
„Kto w serce twoie za młodu
„Same czucia cnoty wlewał,
„Kto cię z czasem być zagrzewał
„Szczęściem twoiego narodu
„Byś mógł cnotom przodków sprostać;
„Ten zbrodniarzem nie mogł zostać."

Xiążę tą mową Bojana wzruszony był w duszy, iuż chciał rzec słowo ułaskawienia, tak miłe w ustach Monarchy, które ich czyni bogom podobnymi, gdy w tém Fedko tak długą przewłoką rozgniewany wypada z mieysca swoiego, leci ku Rościsławowi i rzecze groźnym głosem: »Milcz przebrzydły starcze, Xiążę dowodów nie pochlebstw potrzebuie.« Gdy to mówił, mimowolnie popatrzał się na zwłoki Iwana, zadrzał mimowolnie, zmięszał się, a krew, iak zdroy wodoskoku prysnęła widocznie z rany zamordowanego. Całe zgromadzenie struchlało, Fedko zczerniał, nikt nie śmiał wymienić nazwiska zbrodniarza, ale wszystkich oczy zwrócone na drżącego Fedka zdradzały tayne ich myśli. »Tak iest, ia iestem zabóycą Iwana« przeraźliwym głosem zawołał Fedko, »nienawidziłem go przez całe życie i z roskoszą w piersiach iego utopiłem miecz zemsty. Ale nie cieszcie się podli śmiertelnicy, ażebyście mnie widzieli ginącym na rusztowaniu, nie potraficie życia mi odebrać, byłem panem woli moiéy, niechże będę panem moiego tchnienia." To rzekłszy dobył oręża i przeszył nim swoie piersi zawsze zbrodniami dyszące, ięknął przeraźliwie, okropnie zawrócił oczy i skonał, a dusza iego, tak czarna, iak cienie Erebu, uleciała po przebaczenie do dawnéy oyczyzny swoiéy. Gdy wyziewał ostatnią cząstkę ducha, iak gdyby poiednane iuż z nim zwłoki Iwana przestały krew sączyć, a trunna iakąś nadzwyczayną mocą wzruszona zamknęła się sama z okropnym trzaskiem. Podziwienie zaięło wszystkich umysły, grom pośrodku nich upadły nie mógł byłby tak bardzo ich pomieszać, milczenie grobów okrążyło salę całą, które tryumfuiący śpiewak przerwał na chwilę kilkoma akordami na lutni.

Kodrat piérwszy rzucił się do nóg starego Bojana i oblał ie łzami radości. Rościsław przycisnął go z zapałem do swoiego serca. »Chciałeś ginąć za mnie« rzekł rozrzewnionym głosem, »oto gdy potrzeba będzie, giń za naszego dobrego Xiążęcia, a to będzie więcéy, iak gdybyś za mnie zginął. Gdyby wolno było kilka razy umiérać, iedno życie, które sława daie, warto iest kilkakrotnéy śmierci, a gdzież iest większa sława, iak w zgonie za Monarchę swoiego.« — »Rościsławie, zdumiewasz mnie twoim sposobem myślenia, lecz bądź przekonany, że ani na chwilę o niewinności twoiéy nie powątpiewałem.« To rzekł Xiążę Leon i iednem uściśnieniem wygładził z pamięci starca poniesione przykrości losu.

Zwłoki Iwana wspaniale niesiono do grobu, i gdy trunnę spuszczono do ostatniéy siedziby człowieka, boiowy towarzysz zmarłego złamał iego włócznią i razem z trunną włożył ią do ziemi. Oręż iego położył na trunnie i z ócz ukrytych pod siwemi rzęsami otarł łzę potaiemnie. Żalu Melanii nie będę opisywał, czułe serca same go sobie wytłumaczą, a nieczułych słabe moie pióro poruszyćby nie zdołało. Okropnie bowiem iest tracić na wieki ukochaną osobę, i przemocą być z iéy obięcia wydartym!

Stary Bojan siadł nad mogiłą pogrzebanego i chcąc pamiątce iego ostatnią oddać ofiarę, śpiewał następuiącą piosnkę:

Płaczcie go dzielne Rusiny,
On bywał pierwszym śród boni,
Tarcza na łonie pokoiu
Jak gwiazda iaśniał przez czyny,
Przyiaciel każdego stanu
Lał na wszystkich dary swoie,
Płaczcie go czułe dziewoie
Z nad brzegów Dniestru i Sanu.

Płaczcie go dzielne Rusiny,
On was zagrzéwał do męztwa,
Był dla was bogiem zwycięztwa,
W turnieiach Rycerz iedyny;
Zawsze wierny swemu Panu,
Za niego ponosił znoie,
Płaczcie go czułe dziewoie
Z nad brzegów Dniestru i Sanu.

Płaczcie go dzielne Rusiny
Ze łzami na iego grobie,
Kładźcie w prawdziwéy żałobie
Zwycięzkie iego wawrzyny,
Sadząc krzaczki tymianu,
Rutę, barwinek i toię
Płaczcie go czułe dziéwoie
Z nad brzegów Dniestru i Sanu.

Czas, naywiększe boleści goiący balsamem pocieszenia uspokoił serce Melanii, oddała rękę Kodratowi i w szczęśliwém pożyciu z miłym dla duszy przedmiotem znalazła roskoszy nieba. Stary Bojan był świadkiem ich szczęścia, któ-re wtedy dopiéro zatrute zostało, gdy groźne woysko Czarnego Leszka opanowało zamek Xięcia Leona i Lwów obróciło w perzynę. Smutny dla starego wieszcza był ten widok płonących w ogniu domów stolicy i pokonania mężnych Rusinów. Kodrat na czele niedobitków rzucił się z rozpaczą między zwycięzkie tłumy Sarmatów, walczył iak mężowi zasad iego przystało i zginął śmiercią zazdrości godną, w obronie swoiego Xięcia i domowego ogniska. Xiążę zmuszony uciekać z wiernymi Dworu udał się do Kijowa, w murach téy stolicy ukryć hańbę i nieszczęścia swoie. Sam tylko Bojan żył ieszcze, podobnie do łódki pozostałéy po roztrzaskanym okręcie, chwiał się po morzu życia, mniéy zważaiąc, iż iego fale i iemu zagładą groziły. Na gruzach Lwowa opiewał iego dawną świetność i żal ukochanych osób, ale nie był świadkiem powstania ulubionego mu miasta. Mówią, że znaleziono go nieżywym na zwaliskach xiążęcego zamku, usnął między cieniami przyiaciół, iak Prorok na rozwalinach Jerozolimy, zgruchotana lutnia leżała u nóg iego, zapewne sam ią zniszczył niechcąc, ażeby po iego śmierci dostała się w ręce niegodne. Oczy miał zwrócone na okolice Lwowa, iak gdyby po raz ostatni chciał ie napoić roskoszą mieysc ulubionych, które mu drugą oyczyzną się stały, i zapewne na łono prawdziwéy człowieka oyczyzny, gdzie znikaią przesądy z różnicy wiary, koloru twarzy i urodzenia pochodzące, uniósł z sobą ten przyiemny mu obraz:

Et dulces moriens reminiscitur Argos

)(2

Pokrótce tylko wspomniałem o téy piérwszéy zagładzie Lwowa, bo nie było myślą moią pisać Roczników tego miasta, lecz przypadki i śmierć Bojana. To ukończywszy winienem złożyć pióro, i byłbym iuż to chętnie uczynił, ale słyszę, iak nie iedna piękna czytelniczka, którą może los Melanii zainteresował, pyta co się z nią stało i niecierpliwa chce dowiedzieć się o dalszym iéy iosie. Płci piękney trzeba być posłusznym, a zatém i ia nie chcę zawodzić ciekawości czytelniczek i ile mi wiadomo powiem, co się z Melaniią stało. Dowiedziawszy się o śmierci małżonka, tyle wielkomyślna ile piękna ubrała się Melaniia w pancerz, wzięła oręż w rękę i na mieyscu męża stanęła na czele iego roty, ale rozbroiona, wzięta w niewolą możeby była stała się zdobyczą dzikiego żołdactwa, gdyby nie przypadek tak dla niéy pomyślny. Umiała podobać się wodzowi nieprzyiacioł, pochlebiała iego nadziei i gdy rozognionego iéy wdziękami poiła słodyczą przyszłego szczęścia w swobodnéy chwili dopadłszy oręża czystą pierś swoię przeszyła nim z wściekłością, a duch iéy uleciał połączyć się z duchem małżonka i oyca.

Nie płaczcie nad nią, ona iuż szczęśliwa,
Wieczney roskoszy poi się nektarem,
Tam iey wiek szczęścia, iak chwila upływa,
Tam każde tchnienie nowym iego darem;
Tam słodycz, którey nigdy nie ubywa,
Nienasyconym częstuie puharem,
Tam po nagrodę śpieszy dusza tkliwa;
Nie płaczcie nad nią, ona iuż szczęśliwa!

DO MOIEY CHATKI.

Po cóż przychodzę tu pod te strzechy,
Po cóż mię kryią te smutne ściany,
W domku mym lubym, gdy bez pociechy
Życie me pędzę, nie czuiąc zmiany. —

Gdzie tylko spoyrzę swemi oczami,
Wszędzie mię blady smutek napada,
W każdym kąciku zlcie się łzami,
Bo nic me szczęście nie zapowiada. —

Czy iestem w domu, czy w pracy polnéy,
Naymnieyszy moment tęsknoty rodzi:
Ni spokoyności, ni myśli wolney
Nie znam i nie wiem, co życie słodzi. —

Wszędzie ponuro! smutno! żałobno!
Gdyż moie życie spycham samotnie;
Flora nie zayrzy w dom móy podobno,
Nawet nie spoyrzy na mnie ochotnie! —

Co ia dziś czuię, nikt nie wie o tém,
A wszystko dla niey prawie od roku,
Lecz że nie iestem w przyiaźni z złotem,
Nie zrobi Flora w dom móy ni kroku. —

Wzgardzi mną, ieśli iéy się oznaymię
Z tém, co w mém sercu dawno się dzieie,
Moie ią słowo szczerze nie zaymie,
Jeszcze się na to z wzgardą rozśmieie. —

Staranie, praca, mało iest dla niey,
Choć mi przychodzi i z potem czoła,
Ja iestem biedny... a ona Pani,
Cóż ią w méy chatce ucieszyć zdoła. —

Przyydzie mi pono na to niestety!
Że wiek móy płynąc marnie zaginie,
Bo cóż mi przyydzie z inney kobiety,
Gdy mię kochana Flora ominie. —

z W... Ł... J. de Jakimowicz.

RAPPORT RADY STANU
Z DZIAŁAŃ RZĄDU OD CZASU OSTATNIEGO SEYMU, KRÓLESTWA POLSKIEGO.

(*Ciąg dalszy.*)

WYDZIAŁ WOYSKOWY.

Rada Stanu nie zdoła Waszéy Cesarsko-Królewskiéy Mości postępu administracyi tego wydziału w dokładnieyszy wystawić sposób, iak umieszczaiąc tu dosłownie rapport przez Kommissyą Rządową Woyny złożony. Brzmi ón iak następuie:

Przystępuiąc do zdania sprawy z czynności swéy w latach 1820, 1821, 1822 i 1823 Kommissyia Rządowa Woyny, nie zamierza wystawiać tu obrazu woyska pod względem służby frontowéy, albowiem powszechnie iest wiadomo: iż Żołniérz Polski, prowadzony podług naywyższych Waszéy Cesarsko-Krolewskiéy Mości rozkazów, powodowany uczuciami naywyższéy wdzięczności, stale usiłuie dóyść i szybkim postępuie krokiem do stanu téy doskonałości, w iakim go Nayiaśnieyszy Panie widzieć pragniesz,

i za który, w każdym razie, kiedy Wasza Cesarsko - Królewska Mość Woysko swe Polskie oglądać raczysz, nie przestaiesz mu wysokiego swego okazywać zadowolnienia.

Rapport więc ninieyszy, obeymuiąc tylko ogółowy rys działań Kommissyi Rządowéy Woyny, będzie oraz dowodem iak taż Kommissyia Rządowa, opieraiąc się na udzielonych sobie przepisach, istnieiące urządzenia udoskonalić i coraz większą we wszystkich odnogach administracyi woyskowéy oszczędność zaprowadzić, nieprzerwanie starała się. I tak: chociaż w przeciągu czasu rapportem tym obiętego, wydatki Wydziału Woyskowego powiększonemi zostały, przeyściem pod zarządzenie woyskowe Korpusu Kadetów w Kaliszu, utworzeniem szkoły applikacyynéy w Warszawie, uorganizowaniem Batalionu Weteranów czynnych, Korpusu pociągu, czterech Kompaniiy poprawczych, i Korpusu Rakietników, tudzież z powodu: iż wszelkie Korpusa Woyska w zupełnieyszym zostawiono komplecie; przecież summa Budżetem woyskowym oznaczona, w miarę lat poprzedzaiących podwyższoną nie została. Dla zastąpienia czego, Kommissyia Rządowa Woyny, starała się w bacznem funduszów Budżetowych zarządzeniu, zaradcze w téy mierze wynaleść środki.

Rzetelność i niezawodność w wypłatach ziednały iéy wysoki stopień zaufania, a zmiana poprzedniego systematu, połączona z zmnieyszeniem cen szczegółów oporządzenia, furażu, opału i wielu innych dostarczeń dla woyska, postawiły Kommissyią Rządową Woyny nietylko w możności pokrycia pomnożonych wydatków, ale nadto osiągnienia oszczędności przeszło 7,000,000 złp. wynoszącey, która z mocy zezwolenia Waszéy Cesarsko - Królewskiéy Mości obróconą została na roboty fortyfikacyyne, tudzież na kupno, wystawianie lub znacznieysze poprawy budowli woyskowych, na które żadnego w Budżecie oznaczonego nie masz funduszu.

Pobór do woyska.

Prawo o zaciągu wóyskowym, iest dotąd niewzruszoną zasadą, na którey się pobór ludzi do woyska opiera. Urządzenia w téy mierze, maiąc wieloliczne rozgałęzienia, Kommissyia Rządowa Woyny w czynnościach swych co do zaciągu woyskowego, znaydowała dotąd niektóre utrudzenia; wykonanie bowiem prawa wzmiankowanego, potrzebuiąc pomocy i współdziałania rozmaitych urzędników cywilnych, aż do nayniższego szczebla, tém samém doznawała trudności bydź od razu przez każdego zrozumianém; co w zachodzących zdarzeniach dawało z początku dowód do mylnego lub niewłaściwego przepisów onego zastósowania. Zdarzało się nawet, że wiele osób nieposiadaiących prawnego wyłączenia od spisu, pod pozornemi przyczynami wyłamywało się od zaciągu, i że o tyle obowiązek służby woyskowéy spadał na osoby nieużywaiące podobnych zabiegów. Poczynione z rozkazu Waszéy Cesarsko - Królewskiéy Mości rozporządzenia, w celu zaradzenia podobnym nieprzyzwoitościom, pożądany otrzymały skutek, i w roku zeszłym wszyscy nieposiadaiący wyłączenia, stósownie do przepisów i ducha prawa, powołani byli na zaciąg. Zresztą, Kommissyia Rządowa Woyny wraz z Kommissyią Rządową Spraw Wewnętrznych i Policyi do iednego dążąc celu, tudzież wspólnie z nią opatruiąc corocznie Delegacyie zaciągowe oraz Kommissyie Woiewódzkie stósownemi instrukcyiami, które myśl prawa o zaciągu rozwiiaią, i zachodzące wątpliwości uprzątaią, ma nadzieię: że ta część służby wkrótce do zupełney doskonałości przyprowadzoną zostanie.

Uwolnienia od służby.

Każdego roku w epoce przepisanéy, maią sobie udzielane uwolnienia od służby Podoficerowie i Żołniérze, którzy lata przepisane wysłużyli. Wszakże, dowiedziona użyteczność zatrzymania w szeregach ludzi posiadaiących znaiomość i na-

wyknienie do służby, była pobudką władzy naywyższéy woyska, do zapewnienia Podoficerom i żołniérzom, którzyby po wysłużeniu lat przepisanych daléy w woysku pozostać chcieli nagrody, honorowéy (*Belek*) i dodatku żołdowego, a to w stosunku do ilości lat ich służby. Rozporządzenie to nader pomyślny przyniosło skutek, albowiem zachowało woysku wielu Podoficerów i żołniérzy, którzy przy znaiomości obowiązków swoich, łączą naylepszą ochotę i poświęcenie się służbie Waszéy Cesarsko - Królewskiéy Mości.

Lecz obok tych względów tak pożytecznych dła służby woyskowéy, Naywyższa Władza Woyska, nie spuszcza z uwagi położenia prywatnych rodzin lub osób; i troskliwa o utrzymanie maiątków ludzi w służbie woyskowéy zostaiących, a tém samém zachowania im źródeł dalszego utrzymania, nie odmawia Podoficerom i żołniérzom uwolnienia nawet przed wysłużeniem lat przepisanych, gdy tego nagłość potrzeby domowéy ich interesów wymaga, a przepisy prawa dozwalaią. Srodki te prawdziwie oycowskie, nie mogły iak ocucić w młodzieży polskiéy skłonność do służby woyskowéy, którą się zawsze odznaczała; a wielka liczba ubiegaiących się do takowéy wszelkiego stanu ochotników, iak z iednéy strony dowodzi zapału z iakim młodzież rzeczona dąży pod zaszczytne ukochanego Naszego Monarchy chorągwie, tak z drugiéy wykazuie ufność powszechnie pokładaną w sprawiedliwości, która wszelkim Woyska tyczącym się rozporządzeniom, przewodniczy.

Szkoły Woyskowe.

Między rozliczne dowody życzliwości, któréy kray i woysko od Waszéy Cesarsko - Królewskiéy Mości doznaie, policzyć należy teraźnieysze urządzenie Korpusu Kadetów w Kaliszu i utworzenie szkoły applikacyynéy w Warszawie. W pierwszym z tych Instytutów, który co do utrzymania i edukacyi młodzieży iedynym w kraiu naszym nazwać można, gdzie dawniey tylko stu uczniów się mieściło, teraz więcéy dwóchset synów, w woysku lub innym zawodzie służby publicznéy osób zasłużonych, odbiera wychowanie i edukacyią, która ich sposobi na zdatnych w przyszłości Oficerów i wiernych Waszéy Cesarsko - Królewskiéy Mości poddanych; tudzież dla społeczeństwa, na moralnych i użytecznych członków ukształca. Z liczby téy, 150 kosztem rządowym, 50 zaś, rachuiąc od każdego po złp. 800 rocznie, kosztem własnym są żywieni, ubierani i edukowani; a gdyby obiętość lokalu kadeckiego i szczupłość funduszów nie przeszkadzała, biorąc miarę z ilości ubiegaiącycb cych się do tego dobrodzieystwa, liczba Kadetów nietylko funduszowych ale i pensyonaryuszów, wkrótce i z łatwością bez porównania pomnożonąby bydź mogła. Stósownie do organizacyi Korpusu Kadetów w Kaliszu, uczniowie obszernieyszém od natury obdarzeni poięciem, ukończywszy przepisany kurs przechodzą do szkoły applikacyynéy w Warszawie, gdzie młodzież ukształca się w naukach wyższych iakich wymaga rodzay służby, do któréy ztamtąd są powołani. Szkoła ta ze względu nauk wyższego rzędu w niéy dawanych za akademią militarną, uważać się mogąca, na 24 uczniów iest urządzona.

Podobnież Jego Cesarzowicowska Mość Wielki Xiążę, Wódz Naczelny, urządzić rozkazał szkoły Podchorążych, iednę piechoty a drugą iazdy, do których wchodzą młodzi Podoficerowie i w niéy na Oficerów téyże broni praktycznie usposabiani zostaią.

Prócz szkół wyżéy wymienionych, istnieie w Warszawie w miesiącach zimowych szkoła, gdzie młodzi Oficerowie i Podoficerowie Artylleryi i Batalionu Saperów, odbieraią nauki i doskonalą się w dawniéy iuż nabytych, pod kierunkiem uzdatnionych do tego Oficerów téyże broni, mieysce etatowych nauczycieli zastępuiących.

Szpitale Woyskowe.

Jeżeli żadna, nawet naydrobnieysza część służby woyskowéy, nie uchodzi

wszystko obeymuiącéy baczności Naczelnéy władzy woyska, tedy władza ta prawdziwie z oycowską troskliwością czuwa nad ścisłém dopełnieniem wysokich swoich rozporządzeń, dążących do zabezpieczenia ulgi ciérpieniom chorego żołniérza. Główny lazaret w Warszawie, który pod każdym względem za ieden z naydoskonalszych w Europie uważany bydź może, co do gruntownego leczenia, czystości, porządku, dobroci pokarmów i lekarstw, oraz co do wygodnego i we wszystko obfituiącego opatrzenia chorych, przy nader oszczędnym wydatku, tak iest urządzony, iż nic w téy mierze do życzenia nie zostaie. Podobnéy troskliwości doznaią tak Szpitale Pułkowe, iak niemniéy infirmerye w szkołach woyskowych i po twierdzach zaprowadzone. Aptéka woyskowa, materyiały aptéczne bezpośrednio z zagranicy sprowadzaiąc, lub takowe z naywiększą oszczędnością nabywaiąc, lekarstwa w naylepszym gatunku przysposabiać i takowe za niską cenę wspomnionym Lazaretom i Infirmeryom dostarczać w możności się znayduie.

Prócz kilku Podlekarzy, którzy kosztem przez Kassę Woyskową forszusowanym w Królew. Warszawskim Uniwersytecie sposobią się na zdatnych lekarzy woyskowych, Naczelna Władza Woyska przy głównym Lazarecie woyskowym, rozkazała urządzić szkołę Felczerów, w któréy 24 synów żołniérskich iest nauczanych. Ztamtąd więcéy uzdatnieni, posyłani bywaią na nauki wyższe, powołaniu ich właściwe, a nawet do Uniwersytetu, ieżeliby usposobienia ich do stopnia zamiarowi temu odpowiedniego, posunięte bydź mogły. —

Resztą, przez zaprowadzenie przy głównym Lazarecie warsztatu bandaży i robienia szarpiów, opatrzenie tegoż Lazaretu i korpusów w potrzebne im instrumenta chirurgiczne przez fabrykanta kraiowego zrobione, urządzenie w szpitalach Pułkowych machin fumigacyynych; tudzież przez inne tym podobne i w tymże samym duchu poczynione rozporządzenia, Kommissyia Rządowa Woyny starała się, aby dokładność służby zdrowia w woysku, obecnie i na przyszłość zapewnioną była.

Lekarze woyskowi odebrali rozkazy, aby na wezwanie władz cywilnych w bliskości ich stanowisk, zaymowali się uskutecznieniem dawanych im zleceń, tak w czynnościach Policyi Lekarskiéy, iakoteż Medycyny Sądowéy, o ile czynności te od służby im właściwéy, odrywać ich nie będą.

Sądownictwo Woyskowe.

Że w żołniérzu Polskim ustala się coraz więcéy duch karności i porządku, o tém nietylko akta Sądownictwa woyskowego, ale i codzienne iego postępowanie, dowodnie przekonywa. Jak ze spraw w roku 1823 osądzonych się okazuie, liczba przestępstw w tymże roku popełnionych, nierównie była mnieyszą, niżeli w roku poprzedzaiącym.

Dezercyia bardzo rzadko się przytrafia, i przez środki przedsięwięte celem uymowania zbiegów i wymierzania kar na tych którzyby im przytułek dawali, nawet i ten któryby się tego przestępstwa dopuścił, niebawnie uięty i woysku zwrócony zostaie, tak dalece, że woysko teraz z tego powodu ubytku nie doznaie.

Maiąc na baczeniu, ażeby żołniérz w należytościach tytułem zasług u osób u których dawniéy w usługach prywatnych zostawał, lub z iakiegobądź innego onemu przypadaiących, którychby w drodze prawa dochodzić był zmuszony, z powodu niemożności dopilnowania się w Sądach, należnéy obrony pozbawiony nie był; Kommissyia Rządowa Woyny przez porozumienie się w téy mierze z Kommissyią Rządową Sprawiedliwości, temu zaradziła. Podobnym sposobem w skutku postanowień Namiestnika Waszéy Ces. K. Mości z dnia 9. Stycznia 1816. i 7. Stycznia 1823 r. urządzone zostało doręczanie pozwów, tudzież exekucyia wyroków przeciwko woyskowym zapadłych; i tak w powyższych, iakoteż i w wszelkich innych przedmiotach Spraw cywilnych i Wydziału woyskowego dotyczących się, rzecz na właściwą sobie drogę wprowadzoną została. (*Ciąg dal. na.*)

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Dnia 28. Października dano po raz pierwszy Komedyą w 1 akcie oryginalnie wierszem przez Alex. Hr. Fredra napisaną: List. Treść sztuki iest następuiąca: Zdziesław, synowiec Radosta, kocha się w Zofii, ale ta Zofia bawi przy Celinie żonie Orgona, który przez zazdrość wyprowadził się na przedmieście i nikogo nie przypuszczał do domu. Zdziesław dla widzenia się z Zofią przymuszony przeleść przez mur ogrodowy a ztąd nieporozumienia. Orgon sadzi, że to kochanek żony iego i z tego powodu żonę i siebie trapi. Na końcu wyiaśnia się rzecz cała, Orgon cieszy się z przekonania o niewinności małżonki swoiéy i chętnie Zdziesławowi Zofią oddaie. Wiersz gładki iest zaletą téy sztuki, co do intrygi czyli układu, wyyście Radosta do ogrodu w szlafroku sądzimy być nie bardzo potrzebném, nie przyczynia się do rozwiązania sztuki, a w dziele drammatyczném wszystko mieć powinno przyczynę swoię i skutek. Ogólnie mowiąc, gra aktorów wcale była dobra. Sądzę, że dla prawdopodobieństwa potrzeba było Celinie i Zofii ubrać się iednakowo, inaczéy iakżeby mógł Orgon wziąść Zofią za Celinę. Miłośnikom piękney Muzy Autora przytaczamy, iak on młodzież teraźnieyszą charakteryzuie:

Mężatka, młoda osoba
Oczywiście się podoba
A na trzpiotach nam nie zbywa
Nieproszony zaraz leci
Jeden i drugi i trzeci.
Już cudzego iak wilk łaknie
Już się skrada i przymyka
To się sroży, to się leści
To naciera, to unika
To się pięknem słowkiem pieści
Co raz wielbi wdzięki nowe
A na męża iak na sowę
Biy, zabiy, z krzykiem, z bałasem,
Że mąż biedny tracąc głowę
Jeszcze mu się kłania czasem.
Słowem póty się łasi i rozczula
I przymila i przytula
Aż prysk Jeymość wzdycha
Piekło w domu, Pan się gniewa
(Jak się nie gniewać u licha
Chociażby się było z drzewa.)
O! gdybym schwycił gdzie takiego trzpiota
Duszęby wywarł w mym ręku niecnota
Gniótłbym, męczyłbym, szarpałbym iak węża (?)
Niech wie, co to prawo męża.

Nastąpiła Komedya we 3 aktach z francuskiego: Małżeństwo nie według stanu. Komedya ta iest z rzędu tych, któremi francuska literatura drammatyczna szczycić się może, wszystko w niéy wyborne, tak intryga iak i sceny poiedyńcze. Grali bardzo dobrze PP. Nowakowski (Dumas), Starzewski (Margrabia), Nowakowska (Floretka), Rudkiewicz (Notaryusz) i t. d. Pana Nowakowskiego wywołano. X. X.

Z Warszawy. — Z smutkiem dowiedzą się przyiaciele poezyi polskiéy, iż szanowny Franciszek Karpiński doszedłszy późnéy starości, dnia 16. Wrześ. t. r. rozstał się z tym światem! Pochowany iest na cmętarzu kościoła Łyskowskiego. Wolą było iego, aby na grobie położono następuiący napis: „Oto iest móy dóm ubogi.“

Naymodnieysze Kapelusze Damskie są białe, grodenablowe lub krepowe, iedyną ich ozdobą być powinna gałązka rozwiniętéy geranii. Noszą teraz Damy spencerki grodenablowe, koloru iasnozielonego, kołnierz okrągły. — Na ranne przechadzki modny Kawaler musi mieć na szyi chustkę materyialną w kolorach bardzo iaskrawych. — Salopy popielate ieszcze widać bardzo często. Kurs staników damskich spadł na ćwierć cala, to iest znowu powinien być dłuższy. — Fabrykanci obuwia usiłuią, aby znowu weszły w modę boty węgierskie albo zs sztylpami, gdyż takowe chociaż więcey kosztnią, lecz bardziéy pomagaią do gustownieyszego ubrania.

Z Krakowa. — Znayduie się tu Pan Iwanowicz Mekold, Rossyianin, który zadziwiaiące sztuki pokazuie, iest uczniem sławnego Pinettego, ma nadzwyczayną zręczność, a co iest szczególnieyszém, że swoie sztuki, nie za stolikiem (którego zazwyczay sztukmistrze używaią), lecz w obec widzów, i w pośród nich na powietrzu bez żadnego pomocnika pokazuie, przemienia tak zręcznie, że choć to się tak blisko, każdego z spektatorów odbywa, iednak nikt pomimo nayw iększéy baczności, tego dostrzedz nie może. Publiczność zawsze salę do natłoku napełnia.

Z Włoch. — Dnia 7. Wrześ. w Bolonii puścił się balonem P. Franciszek Orlandi, w obec mnostwa widzów. Balon wzniósł się majestatycznie i uleciał ku Apeninom, Publiczność w teatrze oczekiwała na doniesienie, co się stanie z nadpowietrznym żeglarzem; nakoniec przybiegł goniec z uwiadomieniem, że balon wzniosłszy się do niezmiernéy wysokości pod nad chmury, został uszkodzonym i upadł; lecz osobliwszém szczęściem będący w nim Orlandi ocalał! przy końcu widowiska przybył na teatr tenże nadpowietrzny żeglarz, i był od publiczności z niezmiernym zapałem przyięty.

Z Szwecyi. — W Norwegii założoną została Kolonia, któréy mieszkańcy postanowili żyć podług starożytnych gotyckich obyczaiów, już od nieiakiego czasu istnieie to towarzystwo. Są to maiętni obywatele, a iednak wyrzekli się wszelkich zabaw światowych, iedynie rolnictwo iest ich iedyném zatrudnieniem, stawiaią domy architektury gotyckiey, noszą suknie bez wszelkich ozdób, niéma u nich kosztownych sprzętów, iedynie maią iedną łyżkę śrebrną, lecz nie dla siebie, przeznaczona iest dla gościa. Między rozmaitemi przepisami ich życia, iest i ten, że tylko mlecznych potraw używać maią! postanowili oraz przyymować otwartém sercem wszystkich podróżnych zwiedzaiących to ustronie. Dotąd ta Koloniia składa się z 11tu rodzin. Kolonia nazywa się Manhem, gdyż ten kray przed kilką wiekami tak się nazywał. Założycielem tego osobliwszego towarzystwa iest młody człowiek, który pracował w biórze Ministerstwa Duchownego, i iest synowcem iednego z Szwedzkich Biskupów.

Sprostowanie. — W pierwszym ciągu Powieści: Bojan na Dworze Xięcia Leona, zaszły następuiące pomyłki: na str. 345, w przedz. 2, wier. 12, miasto *sześdziesiąt*, czytay sześćdziesiąt; na str. 347, prz. 2. wier. 22, zamiast *na bokach*, czyt: po bokach krzesła; a na stro. 348, przedz. 1, wierszu 26, miasto *sama*, czyt: samę.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk Piotra Pillera.